



Wisława Szymborska

Wisława Szymborska to jedna z najbardziej znanych i lubianych poetek polskich. Urodziła się 2 lipca 1923 roku w Prowencjefolwarku w Kórniku, a zmarła 1 lutego 2012 r. w Krakowie.

Od 1929 roku mieszkała w Krakowie, który sobie szczególnie upodobała. W latach 1945–1948 studiowała filologię polską i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Debiutowała w marcu 1945 r. wierszem *Szukam słowa*, ogłoszonym w dodatku do „Dziennika Polskiego”.



W latach 1953–1981 pracowała w krakowskim tygodniku „Życie Literackie”, gdzie prowadziła dział poezji i stała rubrykę *Lektury nadobowiązkowe* (wznowioną później na łamach dodatku do „Gazety Wyborczej” – „Gazeta o Książkach”). Wybór tych felietonów opublikowany został kilkakrotnie w formie książkowej.

Wisława Szymborska wydała 13 tomów wierszy – *Dlatego żyjemy* (1952), *Pytania zadawane sobie* (1954), *Wołanie do Yeti* (1957), *Sól* (1962), *Sto pociech* (1967), *Wszelki wypadek* (1972), *Wielka liczba* (1976), *Ludzie na moście* (1986), *Koniec i początek* (1993, 1996), *Chwila* (2002),

Dwukropek (2005), *Tutaj* (2009) oraz – opublikowany pośmiertnie, niedokończony tom *Wystarczy* (2012). W 2023 r., nakładem Wydawnictwa Znak ukazały się *Wiersze wszystkie*. W książce znalazły się wszystkie utwory poetyckie Szymborskiej, w tym te nigdy nie publikowane oraz te przepisane z rękopisów i maszynopisów.



Jej wiersze zostały przetłumaczone na ponad czterdzieści języków.

Publikowała także przekłady poezji, głównie z języków francuskiego i niemieckiego.

Poetka otrzymała wiele prestiżowych wyróżnień. W 1991 r. przyznano jej Nagrodę im. Goethego, w 1995 r. została laureatką Nagrody Herdera. W maju 1995 r.

Uniwersytet Poznański nadał jej tytuł doktora honoris causa. W 1996 r. Wisława Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, najważniejsze wyróżnienie na świecie przyznawane ludziom pióra. W 2001 r. została członkinią honorową American Academy of Arts and Letters. W 2011 r. uhonorowano ją najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Poniżej znajdziecie kilka znanych wierszy poetki. Zachęcam do lektury



Źródła:

kornik.travel.pl; szymborska.org.pl; w-sercu-ksiazki.blogspot.com; poezje.org; gogle grafika

Dłoń

Dwadzieścia siedem kości,
trzydzieści pięć mięśni,
około dwóch tysięcy komórek
nerwowych
w każdej opuszcze naszych
pięciu palców.
To zupełnie wystarczy,
żeby napisać „Mein Kampf”
albo „Chatkę Puchatka”.

(Wystarczy, 2011)



Wielkie to szczęście



Wielkie to szczęście
nie wiedzieć dokładnie,
na jakim świecie się żyje.

Trzeba by było
istnieć bardzo długo,
stanowczo dłużej
niż istnieje on.

Choćby dla porównania
poznać inne światy.

unieść się ponad ciało
które niczego tak dobrze nie umie,
jak ograniczać
i stwarzać trudności.

Dla dobra badań,
jasności obrazu
i ostatecznych wniosków
wzbic się ponad czas,
w którym to wszystko pędzi i wiruje.

Z tej perspektywy
żegnajcie na zawsze
szczegóły i epizody.

Liczenie dni tygodnia
musiałoby się wydawać
czynnością bez sensu,
wrzucenie listu do skrzynki
wybrykiem głupiej młodości,

napis "Nie deptać trawy"
napisem szalonym.

(Koniec i początek, 1993)

Mapa

Płaska jak stół,
na którym położona.
Nic się pod nią nie rusza
i ujścia sobie nie szuka.
Nad nią – mój ludzki
oddech
nie tworzy wirów
powietrza
i całą jej powierzchnię
zostawia w spokoju.

Jej niziny, doliny zawsze
są zielone,
wyżyny, góry żółte
i brązowe,
a morza, oceany to przyjazny błękit
przy rozdzieranych brzegach.

Wszystko tu małe, dostępne i bliskie.
Mogę końcem paznokcia przyciskać wulkany,
bieguny głaskać bez grubych rękawic,
mogę jednym spojrzeniem
ogarnąć każdą pustynię
razem z obecną tuż tuż obok rzeką.

Puszcze są oznaczone kilkoma drzewkami,
między którymi trudno by zabłądzić.
Na wschodzie i zachodzie,
nad i pod równikiem –
cisza, jak makiem zasiał,
a w każdym czarnym ziarnku
żyją sobie ludzie.
Groby masowe i nagłe ruiny
to nie na tym obrazku.

Granice krajów są ledwie widoczne,
jakby wahały się – czy być czy nie być.

Lubię mapy, bo kłamią.
Bo nie dają dostępu napastliwej prawdzie.
Bo wielkodusznie, z pocziwym humorem
rozpościerają mi na stole świat
nie z tego świata.

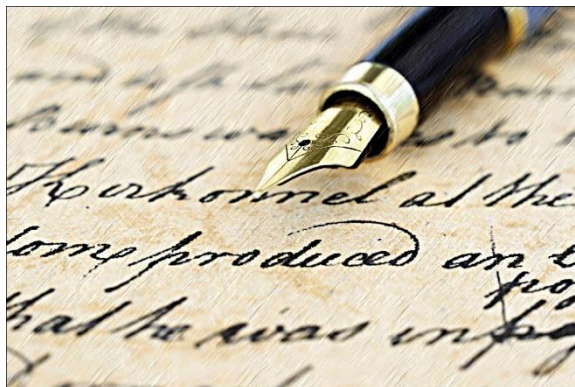


Niektórzy lubią poezję

Niektórzy –
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie
na tysiąc.

Lubią –
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,
lubi się stary szalik,
lubi się stawiać na swoim,
lubi się głaskać psa.

Poezję –
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.



Chmury

Z opisywaniem chmur
musiałabym się bardzo
śpieszyć –
już po ułamku chwili
przestają być te, zaczynają
być inne.

Ich właściwością jest
nie powtarzać się nigdy
w kształtach, odcieniach,
pozach i układzie.



Nie obciążone pamięcią o niczym,
unoszą się bez trudu nad faktami.

Jacy tam z nich świadkowie czegokolwiek –
natychmiast rozwiewają się na wszystkie strony.

W porównaniu z chmurami
życie wydaje się ugruntowane,
omalże trwałe i prawie że wieczne.

Przy chmurach
nawet kamień wygląda jak brat,
na którym można polegać,
a one, cóż, dalekie i płocze kuzynki.

Niech sobie ludzie będą, jeśli chcą,
a potem po kolei każde z nich umiera,
im, chmurom, nic do tego
wszystkiego
bardzo dziwnego.

Nad całym Twoim życiem
i moim, jeszcze nie całym,
paradują w przepychu jak paradowały.

Nie mają obowiązku razem z nami ginąć.
Nie muszą być widziane, żeby płynąć.

(Chwila, 2002)

Kot w pustym mieszkaniu

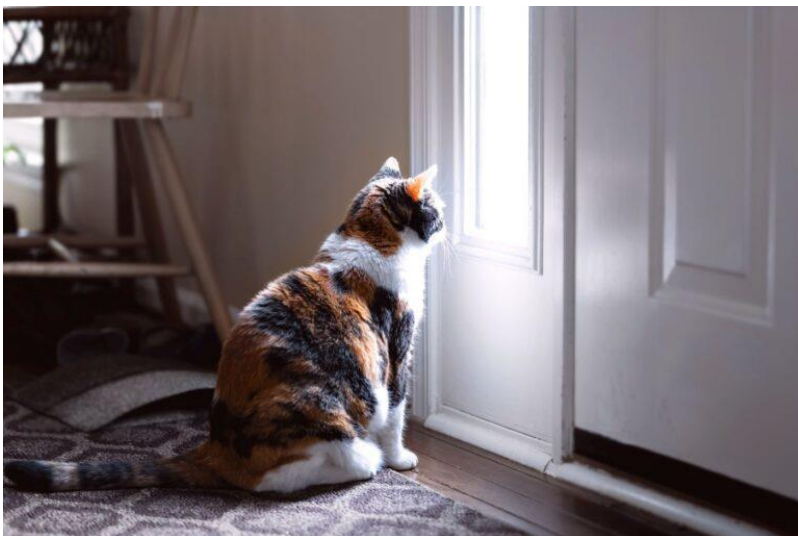
Umrzeć - tego się nie robi kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie
świeci.

Słyszać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na
talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
O żadnych skoków pisków na początek.



Nic dwa razy



Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodził się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

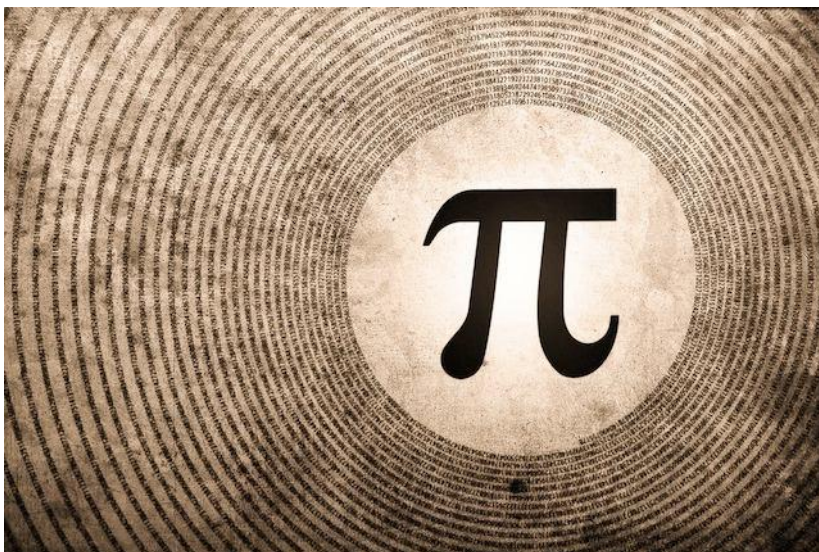
Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Wołanie do Yeti (1957)

Liczba Pi

Podziwu godna liczba Pi
trzy koma jeden cztery jeden.
Wszystkie jej dalsze cyfry też
są początkowe,
pięć dziewięć dwa ponieważ
nigdy się nie kończy.
Nie pozwala się objąć sześć
pięć trzy pięć spojrzeniem
osiem dziewięć obliczeniem
siedem dziewięć wyobraźnią,
a nawet trzy dwa trzy osiem
żartem, czyli porównaniem
cztery sześć do czegokolwiek
dwa sześć cztery trzy na świe-
cie.



Najdłuższy ziemski wąż po kilkunastu metrach się urywa
podobnie, choć trochę później, czynią węże bajeczne.
Korowód cyfr składających się na liczbę Pi
nie zatrzymuje się na brzegu kartki,
potrafi ciągnąć się po stole, przez powietrze,
przez mur, liść, gniazdo ptasie, chmury, prosto w niebo,
przez całą nieba wzdetość i bezdenność.
O, jak krótki, wprost mysi, jest warkocz komety!
Jak wąty promień gwiazdy, że zakrzywia się w lada przestrzeni!
A tu dwa trzy piętnaście trzysta dziewiętnaście
mój numer telefonu twój numer koszuli
rok tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty trzeci szóste piętro
ilość mieszkańców sześćdziesiąt pięć groszy
obwód w biodrach dwa palce szarada i szyfr,
w którym słowiczku mój a leć, a piej
oraz uprasza się zachować spokój,
a także ziemia i niebo przemina,
ale nie liczba Pi, co to to nie,
ona wciąż swoje niezłe jeszcze pięć,
nie byle jakie osiem,
nieostatnie siedem,
przynaglając, ach, przynaglając gnuśną wieczność
do trwania.

Radość pisania

Dokąd biegnie ta napisana sarna przez napisany las?

Czy z napisanej wody pić,
która jej pyszczek odbije jak
kalka?

Dlaczego łeb podnosi, czy coś
słyszysz?

Na pożyczonych z prawdy czterech
nóżkach wsparta
spod moich palców uchem
strzyże.

Cisza - ten wyraz też szeleści po
papierze i rozgarnia
spowodowane słowem "las" gałęzie.

Nad białą kartką czają się do
skoku
litery, które mogą ułożyć się źle,
zdania osaczające,
przed którymi nie będzie ratunku.

Jest w kropli atramentu spory zapas
myśliwych z przymrużonym okiem,
gotowych zbiec po stromym piórze w dół,
otoczyć sarnę, złożyć się do strzału.

Zapominają, że tu nie jest życie.
Inne, czarno na białym, panują tu prawa.
Okamgnienie trwać będzie tak długo, jak zechce,
pozwoli się podzielić na małe wieczności
pełne wstrzymanych w locie kul.
Na zawsze, jeśli każe, nic się tu nie stanie.
Bez mojej woli nawet liść nie spadnie
ani źdźbło się nie ugnie pod kropką kopytka.

Jest więc taki świat,
nad którym los sprawuje niezależny?
Czas, który wiąże łańcuchami znaków?
Istnienie na mój rozkaz nieustanne?

Radość pisania.
Możliwość utrwalania.
Zemsta ręki śmiertelnej.



Nagrobek

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że
trup
nie należał do żadnej z literackich
grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg
elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj
przez chwilę.



Trzy słowa najdziwniejsze

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.

Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczę ją.

Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie

